

Felieton - Polityka bez masek

Maria Szyszkowska

Od dwudziestu lat słyszymy o tzw. wolnej Polsce. Powstaje pytanie, w czym ta wolność się przejawia? Bogaci hippisi uzyskiwali wolność opuszczając bogatych rodziców i włączając się do tego ruchu, który podważał sensowność mieszczańskiej obyczajowości. Trudno jednak powiedzieć, że bieda większości Polaków prowadzi do jakiegokolwiek wyzwolenia. Odwrotnie. Jeżeli ktoś ma pracę, to radości z tego powodu towarzyszy uzasadniony niepokój jej możliwej utraty. Trudno, by znoszący biedę emeryci, czy głodne dzieci odczuwały, że są wolne. Zdecydowana większość Polaków nie jest zainteresowana przejawem wolności, jakim jest zniesienie granic, ponieważ brakuje im pieniędzy nawet na odwiedzanie znajomych mieszkających w odległych miastach.

Wolność, jeżeli abstrahujemy od nierówności materialnych, wyraża się w wieloświatopoglądowości oraz wielopartyjności. Prawdą jest, że jest wiele zarejestrowanych wyznań religijnych, ale sprzeczne z wolnością w państwie demokratycznym jest uprzywilejowanie jednego z nich, co ma miejsce u nas. Co więcej, w czasach PRL rejestrowano wyznanie religijne, gdy zebrała się piętnastoosobowa grupa wyznawców. W czasach Solidarności nastąpiła zmiana i wymaga się stu wiernych, by nowe wyznanie zarejestrować. Ukradkiem, pod pozorem tworzenia nowego stowarzyszenia, mała grupka osób może tajemnie rejestrować nowe wyznanie. O ateistach nie wspominać, bo niewielu jest na tyle odważnych, by się do tego przyznać. Odwrotnie. Nastąpiła w Polsce moda, by przywódcy SLD deklarowali swoje przywiązanie do katolicyzmu. Czynił to Olejniczak, jak również Napieralski mówiąc w rozmowie z red. Olejnik, że posłał swoje dziecko do komunii. Oczywiście można będąc działaczem lewicowym, a nawet przywódcą lewicowej partii wierzyć, że Bóg istnieje pod warunkiem, że tego się nie upublicznia. Ma to być sprawa prywatna. Chodzi o wyczucie smaku. Z pobożności deklaracje polityczne wypada czynić jedynie partiom prawicowym. Dobry smak powinien obowiązywać także w polityce.

Z tego właśnie względu z dużym niesmakiem obserwowałam sposób, w jaki sprytni przeciwnicy polityczni wyeliminowali z polityki Samoobronę. Obecnie z dużym niesmakiem obserwuję rodzaj działań mających na celu wyeliminowanie PiSu z życia politycznego. Na marginesie dodam, że skuteczną drogą walki u nas okazało się ośmieszanie przeciwnika, a ponadto wygrywa z reguły ten, kto ma wpływ na media.

Jest oczywiste, że w walkach politycznych są wykorzystywane grupy ludzi często tego nieświadome. Redukcja partii politycznych doprowadzi w konsekwencji do monopartyjności, a tę Solidarność zarzucała PRL Tymczasem część działaczy Solidarności zmierza do tego, by inną część działaczy Solidarności pozbawić wpływu na sprawy państwa.

Sytuacja jest niepokojąca również dlatego, że nie ma partii politycznej lewicowej, która by była przeciwna liberalizmowi ekonomicznemu. Pod tym względem nie ma różnicy między SLD i Platformą Obywatelską. Ponadto do sierpnia SLD starało się zadowolić oczekiwania Kościoła i jak wiadomo, gdy Miller i Kwaśniewski sprawowali władzę, nie została uchwalona żadna ustawa sprzeczna z etyką katolicką. Dziś nagle słyszy się o żądaniach, by Polska była państwem świeckim. Jest to nowe i w dodatku sprzeczne z Konstytucją RP, w której jest mowa o bezstronności państwa w sprawach światopoglądowych, co można interpretować jedynie jako nakaz budowy państwa neutralnego światopoglądowo.

Państwo świeckie równie jest zniewalające dla części obywateli, co państwo wyznaniowe. W jednym i drugim ustroju jest miejsce w istocie rzeczy jedynie dla części Polaków i oni stają się

uprzywilejowani. W czasach PRL – co się wciąż przemilcza, a w każdym razie nie docenia – istniało Stowarzyszenie PAX, które miało charakter wieloświatopoglądowy. Była to więc swoista oaza o znaczeniu ogólnopolskim, która przynosiła wolność osobom wyznającym światopogląd inny niż marksistowski.

Obecna tendencja do redukcji partii staje się groźna, bowiem nie ma do tej pory u nas w nowej Polsce odpowiednika PAXu. Tak więc monizm światopoglądowy, który już jest faktem oraz monizm partyjny, który nam zagraża, stają się zjawiskami głęboko niepokojącymi.

Nie może też przynieść pocieszenia orędzie Prezydenta, bowiem zawierało wiele ogólników, a te, które były wyrazem wrażliwości prospołecznej kolidują z dotychczasowymi działaniami PO. Nie można zapominać, że obecny Prezydent jest przedstawicielem partii, która rządzi już kilka lat i nie dokonała żadnych zmian mających na celu poprawę sytuacji

materialno-zdrowotno-edukacyjnej biednych Polaków. Nie uczyniono też nic, by dać bezrobotnym zasiłki. Nie wycofano też wojsk z Iraku i z Afganistanu, etc.

Trudno więc znając ograniczone kompetencje prezydenta, poważnie potraktować jego zapowiedzi, które miały na celu zjednanie sympatii społeczeństwa. Propaganda polityczna poparta szerokim dostępem do mediów, przynosi korzyści polityczne Platformie Obywatelskiej, która mimo bezideowości ma duże poparcie. Jednakże należy pamiętać, że udział w wyborach wzięła w przybliżeniu połowa uprawnionych. Mamy więc Prezydenta jednej czwartej Polaków, bowiem prawie połowa głosujących chciała wybrać Jarosława Kaczyńskiego. Wszelkie określenia typu: prezydent wszystkich Polaków są nonsensem. Jest to Prezydent Polski. I na koniec zastanowiło mnie, że w orędziu nie było słów skierowanych do Polaków na emigracji, a mamy tam kilkunastomilionową rzeszę rodaków.

*Maria Szyszkowska, prof. dr hab. filozof, etyk, Wydział Prawa UW*